

## **Mateusz Matyszkowicz: Oduczanie nieudolności**

Aby kogoś rozśmieszyć, musimy wiedzieć, czym jest powaga



**Aby kogoś rozśmieszyć, musimy wiedzieć, czym jest powaga**

Jeśli kogoś rozśmieszymy skutecznie, będzie to oznaczało, że lepiej od innych zrozumieliśmy powagę rzeczywistości, zgłębiliśmy ją, a następnie znaleźliśmy sposób na to, by ten stan przełamać.

Jeśli natomiast ktoś się smuci, to zwykle nie wie, czym tak naprawdę jest smutek – nie potrafi stanąć obok siebie, przyjrzeć się swoim stanom, a następnie znaleźć sposób na to, by z nich się wydostać. Nic tu nie zmienia fakt, że człowiek smutny potrafi o swoim nastroju opowiadać godzinami, ba, ma zadziwiającą zdolność zarażania innych tym, co sam przeżywa. Właśnie – cóż z tego, że mówi godzinami, skoro

do końca tego nie rozumie, a tym bardziej nie wie, co powinien zrobić, żeby oddalić od siebie przykre myśli. Zdanie „Jestem smutny i rzeczywistość mnie przeraża” będzie prawdziwe zawsze wtedy, gdy wypowiadający je człowiek będzie miał właśnie takie odczucia. Sztuką jest jednak powiedzieć: „Jestem smutny, ale wiem, co mam teraz zrobić. I zrobię to”.

## **O potrzebie metapostawy**

Takie stanięcie obok siebie, przypatrzenie się sobie i otaczającej nas rzeczywistości, a następnie podjęcie działania proponuje w rozmowie z Joanną Lichocką prof. Andrzej Zybertowicz. W książce „III RP. Kulisy systemu” mówi rzeczy, od których niejednemu działaczowi prawicy włosy stają dęba, jak choćby to, że do swojej polskości powinniśmy mieć dystans – i taką strategię proponuje środowiskom, z którymi się utożsamia, czyli tzw. obozowi niepodległościowemu. Mieć dystans nie po to, żeby od polskości się oddalić, ale by rozumieć ją lepiej i wiedzieć, kiedy jesteśmy słabi i nie osiągamy zamierzonych celów, a następnie po to, by ten stan rzeczy zmienić. Odwołuje się tu do schematu pojęciowego Rafała Ziemkiewicza – jest tu powołanie się na koncepcję polactwa i mentalności postkolonialnej. Zwykle takie diagnozy traktuję z rezerwą, ale prof. Zybertowicz trafia w sedno, gdy pisze, że nie chodzi tu o odnajdywanie polactwa w innych, ale w sobie samym.

W książce „III RP. Kulisy systemu” mamy ostrą polemikę z postawą, która jest ukierunkowana na zmienianie innych, a nie uwzględnia faktu, że to my przede wszystkim powinniśmy się zmienić. Przejść od myślenia negatywnego, które jest obwinianiem innych (cóż z tego, że często opartym na prawdziwych obserwacjach), do rozstrzygnięcia kwestii, jak ja sam muszę się zmienić, by obecny stan rzeczy uległ zmianie.

Jednym z przykładów, na które prof. Zybertowicz się powołuje, jest diagnoza, zgodnie z którą prawica przegrywa wszystkie batalie, ponieważ media są w rękach „tamtych”. I to prawda, że media tzw. mainstreamowe mają lepsze zasięgi, większe budżety i stabilniejsze finansowanie. Ale czy nie jest tak, że często my im w tym pomagamy? Choćby nieudolnie robiąc to, co do nas należy, nie umiejąc działać zespołowo, wytwarzając lichego produktu. Nie pracując nad tym, co buduje kapitał społeczny, a w tym wypadku inicjatywy prawicowe, czyli nad komunikacją – jej formą, trafnością, estetyką. Innymi słowy: skutecznością. Czy mamy się chlubić tym, że wypuszczamy nieskuteczne komunikaty? Że zapominamy, iż nieodłączną częścią każdej wypowiedzi jest jej pragmatyka?

### **Mowa, która zmienia świat**

Komunikacja z samej definicji wymaga interakcji między dwiema stronami, które wzajemnie przekazują sobie informacje, nie jest więc rachitycznym i nieśmiałym monologowaniem, kiepską polszczyzną, bez autorefleksji, bez podawania argumentów, bez szukania wspólnej podstawy z tymi, których chcemy wciągnąć do rozmowy. Nie ma co już rozwodzić się dłużej na temat prawicowych monologów, które cieszą przede wszystkim tych, którzy je wygłaszają, i tyle po tym zostaje.

Dotyczy to zarówno komunikacji wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Wewnętrznej po to, byśmy potrafili porozumieć się z tymi, którzy będą towarzyszyli nam w działaniu. I zewnętrznej po to, by nasz przekaz docierał do tych, którzy nierzadko nigdy o nim nie słyszeli albo wyrobili sobie na jego temat błędną opinię.

Chociaż jednak... Jeśli mamy do końca zrozumieć problem, to jeszcze jedna konsekwencja negatywów, o których mówi prof. Zybertowicz. Coś, co można nazwać wyuczoną nieudolnością. Kiedy już

uświadamiamy sobie, jak jest źle, kiedy wdrukujemy w siebie te wszystkie tezy o obcych mediach i fatalnej rzeczywistości, zwykle przyzwyczajamy się do myśli, że tak już być musi, bo prawica jest skazana na porażkę. Czasem wręcz dochodzi do sytuacji, w której mamy trudność z akceptacją tych sukcesów, które udało się osiągnąć, od razu podejrzewając, że musiały stać za nimi nieczne siły lub cena ich osiągnięcia była zbyt wysoka. To jest wyuczona nieudolność – nauczyłem się, że nie osiągnę celów i nie zrealizuję marzeń. I dobrze mi z tym. Będę miał wieczną satysfakcję, że Polska nigdy nie osiągnie tego, do czego jest zdolna.

### **Biegnij, aby wygrać**

Tymczasem wojny wywołuje się po to, by je wygrywać, do zawodów staje się, by dobiec jako pierwszy. Trzeba się uczyć od św. Pawła, który namawia do myślenia w takich kategoriach: w dobrych zawodach uczestniczyłem i zwyciężyłem. A zatem nie liczą się tylko dobre zawody, ale i zwycięstwo. Nie tylko zwycięstwo, ale i dobre zawody. Te dwie rzeczy powinny być nierozłączne.

Bo jeśli nie sukces, to co? To utrwalenie obecnych patologii. Jeśli ktoś na prawicy dopuszcza myślenie w kategoriach porażki, jeśli nie pozwala kierować się na sukces, jeśli odrzuca szanse pokonania największych trudności, to najlepiej służy siłom, których nie znosi. Służy swojemu wrogowi i jeszcze czerpie z tego moralną satysfakcję.

W swojej diagnozie prof. Zybortowicz osiągnął zadziwiający efekt. Z jednej strony postraszył, złajał, może łagodnie: napomniał. Z drugiej, daje dużo optymizmu. Zachęca do czegoś, co nazywa patriotycznym coachingiem i go uprawia. „Pomysłowa samoorganizacja Polaków jako przygoda życia” – to jedno z ostatnich zdań książki. Warto z nim pozostać.

*Mateusz Matyszkowicz*

**Tekst ukazał się w Gazecie Polskiej Codziennie**

**Przeczytaj fragment książki III RP. Kulisy systemu, którą patronatem medialnym objęła Teologia Polityczna**